

Rozbójnik Alibaba & Lady Pank, To Nie Koniec Ś

Mimo ludzkiej niechęci nadal przejawiam aktywność
To strach przed oceną niszczy Twoją kreatywność
Czasem wchodzę i czytam 'Tylko regres i komercja'
Wolę regres artystyczny, od regresu społeczeństwa
Czuję wdzięczność, za nowe życie, za piękno świata
Za miłość ludzi, wsparcie brata, bez kłosa
Chcieli bym zszedł, bo spędzam gnidom sen z powiek
Choć obecnie ze mnie niespotykane spokojny człowiek
Witam w krainie absurdu, młodzi chcą dziś zbyt wiele
Po co być piekarzem, jak możesz zostać dilerem
Ulice uznał za matkę, będąc brudnym bękartem
Ojca nie zna, do szkoły w kratkę, przyszli łatkę
Uliczny fighter i bez wątplenia psychol
Spróbuj okazać empatie nawet najgorszym typom
I tak bezustannie mkniysz, po koleinach losu
Życie samo podpowie jak masz znaleźć na nie sposób
Znam upiornie trzeźwy świt, wiem, że słaniasz się po wczoraj
Z własną głową pod pachą, byle do wieczora, byle do wieczora

Podnieś się i walcz, chociaż to nie takie proste
Bo za rogiem znów, czeka Cię kolejny cios
Zmieniaj w sobie świat, kochaj chwile te najprostsze
Nie obiecał nikt, że tak łatwo będzie nam

Linijki same się kleją, gdy otwieram serducho
Po prostu słucham tej pętli, tak trenuje na sucho
Kiedyś o suchym ryju i siedem tłustych lat było
Dziś to umiar, szacunek, plus zaufanie i miłość
Dramatem było tak spieprzyć kilka lat swego życia
Dramatem były zapicia, na nieświadomce zazwyczaj
Ryczał na barze nie daje zysku a straty
Liczone w latach upadki i wzloty, co nie mam racji?
Kumasz szmer irytacji, bo temat niewygodny
Bo jestem jak ciuch z lumpeksu, pośród tych krzyków mody
Rządzi Rap and Roll, nie mogę was za to winić
Że większość raperów rzuca swe nałogi jak Wini
Nie Persona Non Grata na tych rewirach jak kiedyś
Choć po swojej robocie, zwijam mandżur, niestety
Nie mam pragnień jak wtedy, gdy co rusz weekend śmierci
Panny, proch, i koleżki, klimat ciężki, wiem to kręci

Podnieś się i walcz, chociaż to nie takie proste
Bo za rogiem znów, czeka Cię kolejny cios
Zmieniaj w sobie świat, kochaj chwile te najprostsze
Nie obiecał nikt, że tak łatwo będzie nam

Pamiętasz stare czasy, szeptałeś, że jestem zerem
Bo co wieczór szampan w otoczeniu striptizerek
Bandziory, prostytutki i cały ten element
Różne miastowe typy, którzy dla psiarni celem
Luzak rozpaczliwie szukał Susan, a częściej guza
Nocny klub, czarna muza, i czas by się odurzać
Nie ma co się wkurzać, jeśli nie jesteś w temacie
Kwestią czasu jest to, że się zatracisz bracie
Mam receptę na szczęście, choć mówią, że takiej nie ma
Unikaj głodu, zmęczenia, gniewu, osamotnienia
Czego jeszcze Ci trzeba, żebyś zaznał spokoju
To Ty sam decydujesz o swoim szczęściu ziomuś
Odpuść sobie ludzi, na których nie możesz liczyć
Unikniesz rozczarować pozornie zostając z niczym
Koleś z tyłu znów mu życzył, i zapadł się pod ziemię
On nie jest Ciebie wart, nigdy nie był przyjacielem
Zejdź na ziemię człowiek, wszystko ma swoją cenę
To nie koniec świata gdy ktoś wykorzystał Ciebie

To nie koniec świata nawet gdy zaliczasz glebę
To nie koniec świata, podnieś się, zmień siebie

Podnieś się i walcz, chociaż to nie takie proste
Bo za rogiem znów, czeka Cię kolejny cios
Zmieniaj w sobie świat, kochaj chwile te najprostsze
Nie obiecał nikt, że tak łatwo będzie nam